Nr 54a. Dnia 23 lutego. Wtorek. Dnia II (23) lutego 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Piotra Damjana i Romany.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 8.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 42 w.	Sobota: Leandra Biskupa.
Środa: Macieja Apostoła.	Zachód „ „ 5 „ 20.	Zachód „ „ 9 „ 21 r.	Niedziela: Romana Opata.
Czwartek: Sygfryda Biskupa.	Długość dnia godzin „ 10 „ 12.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3.	Poniedziałek: Albina B. i Antoniny
Piątek: Aleksandra B. i Fortunata M.	Przybyło „ „ 2 „ 34.	Dziś o godzinie 2-ej . . . zimna 3° R.	Wtorek: Heleny Cesarzowej.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Przedzisława; jutro Bogusza.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej wotywa przed ołtarzem św. Antoniego o godz. 10-ej zrana.

Zabawy: Na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności zabawa na lodzie. (Staw łazienkowski—godz. 6 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Faust"; jutro Quodlibet; Rozmaitości: dziś „Friebe"; jutro „Właściciel kuźnic"; Mały: dziś „Pierścień rodzinny". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

ROZPRAWY
W sejmie pruskim.

Telegram własny „Kurjera warsz."

Berlin 22-go lutego (godz. 6-ta po południu.) Dzisiaj wobec trybun przepełnionych publicznością izba deputowanych sejmu pruskiego przystąpiła do obrad nad kredytem stumiljonowym na cele zniemczenia prowincyj wschodnich. Izba zgromadzona w niebywałym komplecie. Grupy posłów namiętnie gestykulują. Na ławach polskich panuje usposobienie poważne i skupione.

Rozprawy rozpoczyna poseł Władysław Wierzbiński.

Mówca uważa rozprawy za zbyteczne, ponieważ wobec rozpoczętej raz kampanji przeciw polakom (*Polenhetze*) większość głuchą zostanie na wszelkie argumenta sprawiedliwości i rozumu. Temu, który prawo niniejsze wypracował, większość przyznałaby jeszcze więcej, niż projekt wymaga.

Nienawiść wielkiego męża stanu dla nas dowodzi żywotności naszej. Wobec nas zasada narodowości, będąca podstawą prawa narodów i nowożytnych pojęć o państwie, zdeptaną ma być nogami. Dawniej polacy witali gościnnie na swojej grzędzie niemców. Przez wdzięczność chcą nas dziś niemcy zdławić. Jeżeli cywilizacja niemiecka dla utrzymania siebie takich potrzebuje środków, natenczas nie jest cywilizacją.

Mówicie, że nasza oświata jest niższą, a jednak obawiacie się, abyśmy waszej nie wyparli. Prusy chcą nazywać się państwem prawa, a robią z nas obywateli drugiej klasy. Przyrzeczenia dane nam mają utracić moc wszelką. Wypaczono historję i ducha społeczności naszej, aby usprawiedliwić akt siły.

Mimo niefortunnego położenia finansowego państwa, chcecie z podziwu godną galanterją ofiarować rządowi sto miljonów w darze. Nie obiecujcie sobie wiele z waszego prawa. Wiemy, że zagraża nam walka o śmierć i życie, nie lekceważymy potężnego przeciwnika, ale siła żywotna naszego społeczeństwa w Prusiech zahartowała się wśród ciężkich, wiekowych doświadczeń. Nam przyniesie wasze prawo chlubę i zwycięstwo, wam tylko niesławę.

Prezydujący wzywa mówcę do porządku.

Mowa posła Wierzbińskiego, nacechowana siłą i dosadnością, sprawiła głębokie wrażenie w izbie.

Minister rolnictwa, Lucius, nie chce wkraczać w polityczną sferę kwestji, wspomina tylko, że ludność polska w Prusiech ciągle jeszcze nie jest przygotowaną do roztopienia się w społeczeństwie niemieckiem. Jako podziękę za nieskończone dobrodziejstwa materjalne, doznane od rządu pruskiego, ludność polska dopuszczała się ustawicznych rewolucyj. Prawo obecne jest prawem koniecznej obrony przeciw obcemu żywiołowi, który rozpościera się i wzmacnia z każdą chwilą.

Minister przypomina, iż rząd dzisiejszy zamierza tylko wznowić tradycje systemu flotwelowskiego, którego nie należało wyrzekać się nigdy. Celem projektu jest powstrzymanie częściowe emigracji ludu niemieckiego i zwrócenie tejże na wschód. Przedsięwzięcie jest trudnem, ale ma widoki przed sobą.

W Poznańskiem i w Prusiech zachodnich jest już materjał gotowy do parcelacji wielkiej własności ziemskiej. Pragniemy tam wytworzyć żywioł samoistnego niemieckiego włościaństwa. Jak szerokim ma być obszar własności włościańskiej, nie da się dziś jeszcze przewidzieć. Zkąd brać kolonistów, to także pytanie trudne do rozstrzygnięcia. Większe posiadłości gruntowe mają ulegać parcelacji i oddawane być w tej formie w dzierżawę pod dogodnemi warunkami. Z czasem przejdą one na własność dzierżawców. Celem uniknięcia przesadnego rozdrobnienia, państwo zastrzega sobie prawo odkupu. Dobra państwowe nie nadają się do parcelacji; zresztą są one dzisiaj zagospodarowane po niemiecku. W narodowym niemieckim interesie leży dlatego przedewszystkiem zakupywanie ziemi od polskich właścicieli.

W poznańskiem własność niemiecka przerasta polską o 67,456 hektarów ziemi. Od r. 1816-go polska większa własność utraciła tam więcej ziemi, niż włościańska. Przeciw tej ostatniej prawo nie zwraca się. Włościan tamtejszych pragniemy tylko ocalić od wciągnięcia w wir agitacji polskiej. Że agitacja ta wzrasta, rząd dowiedzie przy rozprawach nad dalszemi przedłożeniami. Zarówno przy dobrowolnej, jak przymusowej wyprzedaży polskiej własności ziemskiej będziemy unikali biedów. Cena ziemi jest dosyć ustaloną. Fundusz stu miljonów byłby za małym, gdyby nie miał stanowić tylko kapitału obrotowego. Należy rozważyć, czy komisja, która kierować będzie całą akcją, nie powinna podzielić się na sekcje. Trudne zadanie, które rząd sobie postawił, nie da się rozwiązać w ciągu jednej generacji. Rozwiązanem być może tylko wtedy, jeżeli rząd będzie mógł oprzeć się na sejmie i poparciu wszystkich patrjotycznych sił kraju.

Benda (narodowo-liberalny) wnosi, aby projekt odesłano do komisji. Jest on zdania, że sto miljonów nie wystarczy.

Huene (centrum) nie chce oceniać projektu ze stanowiska polskiego, patrzy on nań wyłącznie ze stanowiska prawa. Przytoczone przez ministra cyfry dowodzą, iż żywioł niemiecki czyni w prowincjach wschodnich ciągłe i prawidłowe postępy. Niema przeto powodu uciekać się do środków, w żadnym kodeksie prawa międzynarodowego nie przewidzianych. Projekt jest zupełnie niedojrzałym. Po wydalaniach oczekiwać było można wniesienia prawa przeciw napływowi obcej ludności polskiej, nie zaś przeciw własnym poddanym polskiego pochodzenia. Powinszować można departamentowi rolnictwa, że tak doniosły projekt motywuje tak nikłemi argumentami.

W komisji zażądamy dowodu, że system Flotwella okazał się skutecznym. Rachuby na to, że projekt będzie rentował się w obecnych okolicznościach, są fałszywe. Włościanin miejscowy, któremu sąsiedzi przychodzą z pomocą, inaczej uprawia ziemię i inne z niej wyciąga korzyści, aniżeli kolonista, który uprawia z pomocą państwa przy nienawiści sąsiadów.

I któż ma być tym kolonistą? Ludzie, którzy władają polskim językiem, a zatem górnoszlązacy i katolicy, są, wedle zapatrywań rządu, nieprzydatni dla jego celów, a szwabi z południa nie przyjdą, jak dawniej. Nie możemy przeto oświadczyć się za projektem tej natury, zwłaszcza skoro przychodzi w towarzystwie z banicjami, ponieważ nie służy on dobru ojczyzny, ponieważ jest dziełem namiętności, a nie rozumu stanu.

Holtz (wolnokonserwatysta) wysławia projekt jako dzieło pokoju, które obudzi zazdrość innych prowincyj państwa. Projekt mieści w sobie zadatek rozwiązania kwestji socjalnej na gruncie większej własności (śmiech w izbie). Mówca zastrzega się tylko przeciw rozprzedaży dóbr państwowych.

Ostrowicz w tej okoliczności, iż przedłożenie opracowane jest niedokładnie i pobieżnie, widzi dowód, iż rząd jest pewny jego przyjęcia. Motywa wniosku mówią o knowaniach agitatorskich, minister mówił o potrzebie ograniczenia wzrostu polonizmu. Rząd zapomina o tem, że i względem polskich poddanych ma obowiązki, proklamuje wyzucie z własności jednej części mieszkańców na korzyść drugich. Dążenie takie jest przeciwnem konstytucji. My wypełniamy zawsze wszystkie prawne obowiązki, jakie na nas ciążą, mimo to kanclerz nazywa nas złymi poddanymi. Jeżeli idzie o osiągnięcie celów, do jakich zmierza projekt, to dynamit i gilotyna byłyby skuteczniejsze od tego wniosku, który obraża prawo, chrystjanizm i ludzkość. Nihiliści i anarchiści powinniby wam za ten wniosek ofiarować medal *pour le mérite.* Zabraliście nam ojczyznę i wolność, a teraz chcecie nam zabrać imię i zrobić nas żebrakami za to, że kochamy nasz kraj, że się trzymamy naszej wiary i naszego języka. Byłoby to szczególnem, że konserwatyści zgadzają się z wnioskiem, gdyby nie to, że ks. kanclerz powiedział: „Jesteście mali a ja jestem wielki, mam apetyt, więc was zjem". Żołądek jednak starzeje się i nie wszystko może strawić. (Wielka wesołość.)

Treskow (konserwatysta). Niemcy, przybywający po raz pierwszy do Poznania, są zentuzjazmowani rycerskością polaków, wkrótce jednak zmieniają zdanie. Nie niemiec jest prawdziwym wrogiem polaków. Niemcy uważają Poznańskie dzisiaj jeszcze za kraj polski z niemieckiemi przybyszami, a w zapatrywaniu tem utwierdza ich ta okoliczność, że tylu niemców przedzierzgnęło się tam w polaków. Niemców tych spolszczonych, dla odróżnienia od rodowitych polaków, nazywają dzikiemi. Kobieta polska jest przyczyną, że niezgoda między obydwiema narodowo-

ściami trwa ciągle, gdyż nie cierpi ona niemców, przeciwnie kobieta niemiecka stanowi żywioł pojednawczy, którego nam zazdroszczą wszystkie narody. (Śmiech w różnych miejscach przerywa mówcy.) Duchowieństwo katolickie odznacza się nietolerancją, nauka jego dąży formalnie do wyplenienia ludności protestanckiej. Robotnicy, zajęci przy budowach, mówili dawniej po niemiecku, dziś mówią wyłącznie po polsku. (Ironiczne oklaski lewicy.)

Schorlemer-Alst zwraca uwagę, że izba nadaremnie dotąd oczekuje udowodnienia konieczności projektowanych środków. Prawa wyjątkowe, do których zresztą jesteśmy już przyzwyczajeni, czynią złe wrażenie. Gdyby wytworzyły się nienaturalne przymierza zagranicą, znaleźlibyśmy się w razie potrzeby zjednoczonymi wszyscy, nie wyłączając obywateli polskiego pochodzenia, takie jednakże wnioski jak obecny, budzić muszą pewne oczekiwania zagranicą. Wyrzuty czynione polakom z powodu roku 1848-go są niesłuszne, ponieważ w owym czasie wszystkie umysły zostawały pod wpływem rewolucyjnego prądu. Potępiono tu niemców, którzy śpiewali: „*Denkst du daran, mein tapferer Lagienka?*", gdy jednak Fritz Reuter zaśpiewał: „*Was ist das deutsche Vaterland?*" to za ten wylew uczucia narodowego dostał się do fortecy. Minister wojny nie dał nam żadnego dowodu, że czynione były usiłowania w celu nakłonienia żołnierzy polaków do ucieczki z pod sztandaru. Pod Dijon znajdowało się wielu polskich oficerów i wielu poległo. Książę Bismark twierdzi, że polacy byli przyczyną kulturkampfu, dlaczegóż jednak wszystkim katolikom niemieckim z tego powodu cierpieć kazano?

Dzieło Poschingera dowodzi zresztą, że ks. kanclerz miał już oddawna na myśli kulturkampf. Dana przez ks. Bismarka polakom rada, ażeby pieniądze, które wezmą za dobra, ulokowali w Monaco, nie może obudzić uczuć przyjaznych, a zresztą podobną sposobność do lokacji polacy, gdyby z niej korzystać chcieli, mogliby znaleźć i w klubach berlińskich. Wniosek, nad którym obradujemy, jest przyznaniem się do bankructwa kultury niemieckiej i nie zostałby przyjętym, gdyby wyszedł od któregokolwiek ministra, z wyjątkiem ks. kanclerza. Ma on jednakże w działalności swojej przetrwać o wiele ks. Bismarka. Gdy ks. Bismark ustąpi, stronnictwo środka rozejdzie się, bo nie będzie miało racji bytu. Jeżeli wniosek ma cele socjalne, dlaczegóż nie zastosowano go także do Pomorza, gdzie latyfundja są większe niż w Poznańskiem. Tem samem prawem, co polaków w Poznańskiem, możnaby wyzuć z własności welfów w Hanowerze lub katolików w prowincjach nadreńskich. Jest to rzeczą niesłychaną, że polacy, płacąc podatki, przykładać się mają sami do środków, które przeciw nim są zwrócone. Nie ma zresztą żadnej pewności, że prawo, którego uchwalenia od nas żądają, zostanie należycie wykonanem i cel swój osiągnie, należałoby chyba nabywcom i dzierżawcom własności polskich zabronić zmiany religji lub głosowania z opozycją przy wyborach. Mówca ostrzega, że wniosek mieści w sobie wielkie niebezpieczeństwa dla ojczyzny i dynastji.

Minister Lucius występuje przeciw niektórym punktom argumentacji Schorlemera i podnosi zasługi, jakie ks. Bismark położył dla Niemiec.

Anarchiści przed sądem.

Dnia 17-go b. m. stanęli przed sądem policji poprawczej w Londynie przewódzcy pamiętnej wyprawy motłochu anarchicznego na cudzą własność, Hyndman, Burns, Champion i Williams.

Prokurator Poland rozwinął wyczerpujący obraz bezprawi, dokonanych na przedmieściu Westend; rzekł on między innemi:

„Czterej oskarżeni należą do towarzystwa, noszącego nazwę socjalno-demokratycznej federacji. W poniedziałek, dnia 8-go b. m., robotnicy, pozbawieni czasowo zajęcia, postanowili urządzić meeting. Oskarżeni skorzystali z tej sposobności, aby wystąpić z mowami podburzającemi do ludzi. Sami władną oni zapewne bardzo szczupłą drużyną zwolenników, ale meeting mógł im posłużyć za dobrą sposobność do obznajomienia spodziewanych tłumów z ich naukami.

„Zgromadzili naprzód swoich przyjaciół pod kolumną Nelsona i wygłosili tu mowy, później udali się na górną część skweru trafalgarskiego i znowu poczęli przemawiać do ludu. Burns mówił kilkakrotnie: „Gdy najbliższym razem znowu się tutaj zejdziemy, pójdziemy splądrować piekarnie na Westend. Dosyć już gadano, czas, aby mężowie Anglji przystąpili do czynu! Stoję tu przed wami jako robotnik bez zajęcia i jako rewolucjonista. Przyszłym razem nie będziemy uchwalali mdłych rezolucyj, ale porwiemy własną ręką za chleb i bogactwa, z których nas codziennie odzierają."

Następnie opowiada prokurator historję łupieżczego pochodu z Trafalgar-Square do Hydeparku: „Przybywszy tutaj, mówi, poczęto zatrzymywać ekwipaże, trwogą napawać kobiety i dzieci. Pod statuą Achillesa urządzono naprędce meeting, na którym Burns, powiedział: „Pokazaliśmy wam, czego możemy dokonać kamieniami; jeżeli nic nie uczynicie dla nas, pokażemy wam, co możemy zdziałać prochem i ołowiem!" Dalej oświadczył Burns, że jeżeli rząd nie uczyni czegoś dla zgłodniałych robotników, przyjdzie do rewolucji na ulicach Londynu. Doradzał on robotnikom, aby rozeszli się spokojnie do domów, dodał wszakże, iż przyjdzie rychło pora, w której życie potrzeba będzie oddać za głodnych."

„Potem przemówił Champion, który słuchaczom udzielił rady, aby jednali sobie przyjaciół wśród wojska i policji, zwłaszcza wśród gwardji.

„Williams potępił w toku swojej przemowy napastowanie ekwipaży i wybijanie okien, ponieważ lud nie jest jeszcze zorganizowany.

„Hyndman napominał lud, aby nie wybijał okien, ponieważ w ten sposób działa się na korzyść wrogów; dodał wszakże, że przyjaciel jego Champion był oficerem artylerji i wie, co uczynić.

„Potem odezwał się znowu Burns. Rzekł on między innemi: „Prawdopodobnie wszyscy, którzy tu dzisiaj mówią, obaczą się jutro w więzieniu. Im więcej nas prześladują i zamykają, tem szczytniejszą jest sprawa robotników. Nie jesteśmy obecnie dość silnymi, aby zmierzyć się z siłą zbrojną. Ale gdy damy wam sygnał, czy powstaniecie? (Grzmiące okrzyki ozwały się: Tak!) W takim razie idźcie spokojnie do domów. Sygnał będzie wam dany! Dowiedliśmy naszego przywiązania do ludu! Uczyniliśmy wszystko, co mężom uczynić wypada (!); wzywam was przeto robotnicy (?), jako przewodniczący meetingu, abyście się rozproszyli i przygotowywali do walki o wyzwolenie nasze."

„Gdy mówcy skończyli, ozwał się okrzyk: „Na ulicę Oxford!" Mówcy poszli wprawdzie do domu, ale rozbestwiony tłum pociągnął na ulicę Oxford i South Audley, gdzie wybijał okna i plądrował magazyny.

„Taką jest—zakończył sir Poland—istota czynu, i jeżeli złożę dowody na to, że oskarżeni używali przytoczonych wyrażeń, czcigodni sędziowie a przyjaciele moi nie będą mogli zaprzeczyć, że dopuszczono się poważnej zbrodni. Wypadek nie nosi cechy politycznej: jest to procedura zwyczajna, wedle której pewna liczba osób zostaje oskarżoną o podżeganie drugich do zakłócenia porządku publicznego. Dlatego wnoszę odesłanie oskarżonych przed trybunał przysięgłych."

Następnie reporter *Timesa* i dwaj reporterowie *Daily Telegraphu* złożyli przysięgę, że cytowane przez prokuratora mowy słyszeli i spisali.

Wiadomo, że dalsze rozprawy odroczono na dni ośm, to jest do jutra.

X.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Swiet* donosi o mającym być wydanym zakazie noszenia wieńców w orszakach pogrzebowych.

= Proszeni jesteśmy przez komitet warszawskiego Towarzystwa muzycznego o doniesienie, że balotowanie przedstawionych kandydatów na członków odbędzie się jutro o godz. 7½ wieczorem, a nie d. 28-go b. m., jak mylnie podanem było w ogłoszeniach.

= W dniu wczorajszym, o godz. 1-ej min. 45 po południu, przybył do Warszawy koleją terespolską książę Wilhelm pruski i nie zatrzymując się w mieście, udał się koleją obwodową na dworzec kolei wiedeńskiej, gdzie powitany został przez czasowo dowodzącego wojskami jenerała barona Krüdenera i naczelników władz, poczem dostojny gość bezzwłocznie odjechał do Berlina.

= Z teatru i muzyki.

* Wczorajsze ósme z rzędu przedstawienie „Chaty za wsią" przepełniło szczelnie salę teatru Wielkiego.

Zapewne nie pomylimy się, przypisując tak niezwykłe powodzenie sztuki w znacznej części okazałej szacie, w jakiej pojawiła się na scenie.

Pouczająca to wskazówka na przyszłość...

= Odroczenie.

Corocznie urządzana przez Towarzystwo dobroczynności maskarada z tombolą w ostatni wtorek w sali ratuszowej, w tym roku do skutku nie przyjdzie.

Jest projekt urządzenia podobnej zabawy w niedzielę przewodnią po Wielkiejnocy, a więc w dniu 2-im maja.

= Bal studencki.

Resursa kupiecka otworzyła w dniu wczorajszym salony swoje dla studentów uniwersytetu, urządzających bal na dochód niezamożnych swoich kolegów.

Wierna tradycyjnej sympatji dla szlachetnego celu zabawy Warszawa stawiła się na wezwanie.

Tłumno więc i rojno było w resursie.

Po poważnym polonezie rozpoczętym około godziny 11-ej, zabrzmiały tony upajającego walca.

Tańczących naliczyliśmy dziewięćdziesiąt kilka par.

Za walcem poszły: kontredans, polka, znów kontredans, aż do raźnego mazura, przerwanego wspólną kolacją, po której jeszcze usiłowano wznowić tańce, choć szeregi tańczących już się znacznie przerzedziły.

O godzinie 4-ej zabawa trwała jeszcze.

Sprawozdawcza ścisłość nakazywałaby nam wymienić co piękniejsze toalety i niemniej piękne owych toalet właścicielki—ale w pierwszej kwestji nie czujemy się kompetentnymi sędziami, wyliczyć drugie zabrałoby nam za wiele czasu.

Zakończymy więc ogólną tylko uwagą, że toalety były strojne, eleganckie, i jak dzisiejsza moda wymaga, przeważnie z bardzo lekkich materjałów.

= Wystawa kucharsko-cukiernicza.

W gronie kilku mistrzów fachu kulinarnego i cukierniczego powstał projekt urządzenia wystawy w pierwszych dniach kwietnia.

Według projektowanego programu, będzie on całkiem różny od zeszłorocznej wystawy gospodarsko-spożywczej.

Wystawa ma obejmować same produkty, wyrobione jako potrawy lub torty, i trwać nie dłużej nad dwa dni, ze zmianą okazów na każdy dzień.

Jeżeli projekt zostanie do skutku doprowadzony, dochód przeznaczony będzie na cel dobroczynny.

= Wędrówka paszkwilu.

Przed miesiącem czy dawniej w naszej skrzynce redakcyjnej znalazł się list donoszący, że ks. G. z parafji G. w gub. łomżyńskiej (nazwiska i miejscowości wymienione były wyraźnie), do tego stopnia posuwa skąpstwo, iż pewnego dnia, a raczej pewnej mroźnej nocy, dla zaoszczędzenia swoich koni kazał dwojgu ludziom ze służby kościelnej zaprządz się do sanek i odwieźć do domu.

Wiadomość, jakkolwiek podpisana imieniem i nazwiskiem miejscowego wójta gminy, nie wydała nam się prawdopodobną, zapytaliśmy zatem listownie podpisanego na liście, czy za prawdziwość faktu poręcza i za jego ogłoszenie przyjmuje odpowiedzialność.

Wójt gminy G. odpowiedział na to, że żadnego listu do nas nie pisał, a podpis jego był zapewne wprost sfałszowany.

Do ilu następnie redakcyj wędrowała ta legenda, fałszywym poparta podpisem, i w ilu poszła do kosza, tego naturalnie nie wiemy, musiał jednakże fałszerz podpisu do wielu drzwi kołatać, skoro nareszcie jedne się przed nim otworzyły.

W ostatnim numerze *Prawdy* znajdujemy wydrukowaną całą legendę o sankach zaprzężonych ludźmi, odwożących w nocy wśród zawiei księdza proboszcza.

Widocznie *Prawda* uważa za zbyteczne sprawdzać bodaj tylko prawdziwość nazwisk osób, których doniesienia za wiarogodne uznaje i czytelnikom swoim powtarza.

= Wychowanie domowe.

Pan ***, syn niegdyś zamożnego obywatela ziemskiego, z powodu zupełnego upadku materjalnego, zgłosił się do jednej z tutejszych instytucyj prywatnych z żądaniem posady.

Zarządzający przychylił się do prośby, okazało się jednak, iż młody człowiek, posiadając dość dobrze języki obce, nie władał dostatecznie własną polską mową, co szczególniej uwydatniało się w nader nieortograficznej pisowni.

Pan *** objaśniał, iż przyczyną tego było „wykształcenie domowe", udzielane mu wyłącznie w obcych językach.

Młodzieniec zmuszony jest do pobierania lekcyj języka polskiego, poczem będzie mógł dopiero zająć uzyskane stanowisko...

= Na koszt gospodarza.

W tych dniach w sądzie pokoju VII oddziału osądzono sprawę z powództwa p. M. przeciw p. W., właścicielowi domu, o niedotrzymanie kontraktu.

Powód najął w grudniu dwa pokoje od 1-go stycznia, gdy się jednak wprowadzał, wskazano mu nie ten lokal, który oglądał, lecz inny, gorszy, położony przy ustępach.

Pan M. mieszkania nie przyjął i wyprowadził się gdzieindziej, wystąpiwszy z procesem o rozwiązanie kontraktu i zwrotu poniesionych kosztów przeprowadzki oraz zniszczenia mebli w sumie 120 rs.

Sędzia akcję powodowi w zupełności zasądził i stosownie do żądania, zaopatrzył wyrok w rygor tymczasowej egzekucji.

= Kradzieże.

Na Krakowskiem-Przedmieściu pod nrem 43, z mieszkania J. Zastofa skradziono garderobę wartości paruset rubli. — Na Marjensztadzie w bramie domu nr 21 ujęty został złodziej z rozmaitemi rzeczami, skradzionemi w mieszkaniu M. Klimaszewskiego.

= Zalew.

W dniu wczorajszym pod nrem 13 na Furmańskiej, zalane zostały piwnice.

Przyczyną zalewu było pęknięcie rury wodociągowej w sąsiednim domu pod nrem 11.

Straty są znaczne.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej, pani Kamońska, żona urzędnika kolejowego, została najechaną przez ekwipaż prywatny.

Pani K. poniosła ciężkie obrażenia na całem ciele, a ponieważ znajdowała się w stanie brzemiennym, życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

= Po raz trzeci.

Na skutek ponownej reklamacji dyrektora teatru lubelskiego p. Puchniewskiego, popartej nadesłaniem afiszów kolejnych i zbiorowego listu aktorów tegoż teatru, pragnąc dać dowód życzliwości scenie lubelskiej, zapisujemy po raz trzeci na tem miejscu, że przedstawienia teatru lubelskiego odbywają się bez przerwy, że tylko kilku członków trupy z powodu zaszłych nieporozumień wystąpiło, a na ich miejsce weszli nowi i że ani przedstawień w dawnym teatrze nie ma, ani nawet pozwolenia na ich urządzenie władza nie wydawała.

W sobotę Lublin doczekał się nawet „Gasparona", który zapewne nad Bystrzycą znajdzie tylu zwolenników, ilu ich znalazł, niestety! nad Wisłą.

= Wypadek na polowaniu.

W dniu 10-ym b. m. dwaj sąsiedzi, mieszkańcy powiatu mazowieckiego, Karol Mioduszewski i Franciszek Niewiarowski, będąc na polowaniu na gruntach należących do dóbr Miodusy, podjeżdżając do kuropatw saniami, wskutek rozbiegania się koni wypadli z sanek.

W chwili, kiedy Mioduszewski usiłował podnieść się, nastąpił wypadkowy wystrzał, którym ugodzony w skroń Niewiarowski, na miejscu zabitym został.

Z sądów.

Biłgorajscy działacze.

Sprawa biłgorajska dobiega już do końca. Wczoraj wypowiedzieli swe mowy wszyscy obrońcy oraz oskarżony Trzciński, który, jak wiadomo, broni się sam.

Najważniejsze zadanie przypadło w udziale obrońcy Górskich, adw. przys. Palibinowi, gdyż, jak wiadomo, główny cios oskarżenia wymierzonym był przeciwko naczelnikowi powiatu i jego żonie.

Zaznaczywszy stronność w przeprowadzeniu śledztwa pierwiastkowego, sprowadził on do właściwej miary zeznania pojedynczych świadków, złożone na niekorzyść Górskich. Co do pobieranych przez Górską datków, przekonywał, iż miały one charakter prywatny; za nadużycia uważane być nie mogą.

Obrońca Hertzberga, adw. przys. Wysocki, zbijał przedewszystkiem szczegóły, podane o jego kljencie przez prokuratora. Następnie wyraził wątpliwość, aby zdanie doktora mogło mieć stanowczy wpływ na komisję. W obec tego wyłudzanie od interesowanych datków pieniężnych podciągnąćby się dało prędzej pod art. 1688 p. 2 kod. kar.

Co do samego uwalniania się od wojska, jest to rzecz powszechna. Nikt nie wstępuje do wojska z ochotą i niejeden z nas robił starania w celu uwolnienia swoich najbliższych.

Z kolei przemawiał dr Trzciński. Przyznając się do otrzymania pieniędzy w dwóch jedynie wypadkach, zaprzeczył kategorycznie jakoby dla wynagrodzenia pieniężnego dawał fałszywe opinje lekarskie. Do pobierania datków zmusiło go trudne położenie w tak ubogiej jak Biłgoraj mieścinie, brak dostatecznego utrzymania i obowiązki rodzinne.

Obrońca Okońskich, adw. przys. Urbanowicz, zaznaczywszy na wstępie szkodliwy wpływ, jakiemu najuczciwszy nawet człowiek w podobnem otoczeniu uledz musiał, zwrócił w dalszym ciągu uwagę na pochlebną opinję, jaką darzono Okońskiego wszędzie, oraz na przeszłość jego bez zarzutu.

Gdyby Okoński rzeczywiście brał datki, czyżby był takim nędzarzem, jak nim jest dzisiaj? Zresztą ciążą na nim zarzuty wcale prawie nie udowodnione, przynajmniej za takie nie można uważać sprzecznych lub stronnych zeznań, złożonych przed sądem.

Następnie mówca zbijał pojedyncze punkty oskarżenia i zakończył swą mowę odwołaniem się do względności sędziów.

Adw. przys. Marks, jako obrońca Tajersztejna, zrobił przedewszystkiem uwagę, że sprawa Tajersztejna nie ma właściwie żadnego związku ze sprawą pozostałych oskarżonych. Zarzucane mu czyny noszą charakter epizodyczny i żadną miarą pod miano nadużyć przy poborze do wojska podciągnięte być nie mogą.

Wprawdzie Tajersztein się przyznał, niezależnie jednak od tego powinien być uwolnionym od kary ze względu na przedawnienie.

Ostatni zabrał głos adw. przys Kalinowski, stający w obronie Struzera. Wspomniawszy zlekka o zarzucanych mu sztucznych uszkodzeniach, wywoływanych u popisowych, podniósł on sprzeczności w zeznaniach świadków i prosił o uniewinnienie swego klijenta.

Około godz. 6-ej po południu wypowiedzieli swe ostatnie słowo Cybulski i Dolecki, poczem posiedzenie odroczonem zostało do dnia dzisiejszego.

Echa kradzieży w lombardzie.

W dniu wczorajszym w IV wydziale cywilnym sądu okręgowego toczyła się niezwykle interesująca sprawa o odszkodowanie, wytoczona p. Kazimierzowi Korzunowi przez zarząd kasy zaliczkowo-wkładowej przy ulicy Wareckiej.

Punktem wyjścia w tej sprawie była kradzież kosztowności, popełniona w sierpniu r. z. przez b. woźnego lombardu Jana Baśkiewicza.

P. Korzun pełnił podówczas obowiązki konserwatora w rzeczonym lombardzie i jako taki odpowiedzialnym był za szkody, z niedozoru lub niedbalstwa wynikłe.

Obecnie zarząd kasy, chcąc odzyskać straconą dzięki Baśkiewiczowi sumę, wystąpił przeciwko p. Korzunowi z akcją cywilną na 27,500 rs., robiąc go odpowiedzialnym za nieprzewidziany wypadek kradzieży.

Rozprawy trwały od godz. 10-ej i pół do 4-ej po południu.

Interesa lombardu popierał adw. przys. Józef Brzeziński, w imieniu pozwanego Korzuna stawał adw. przys. Sonnenberg.

Równocześnie pozwanym został p. v. Mester, który w chwili spełnienia kradzieży pełnił zastępczo za p. Korzuna obowiązki konserwatora. Interesów p. v. Mestera bronił adw. przys. Pepłowski.

Dodać musimy, iż na skutek podanej w grudniu r. z. skargi, pozywający uzyskali zabezpieczenie swych pretensyj przez nałożenie aresztu na nieruchomość nr 880 przy ulicy Ogrodowej, będącej własnością p. Korzuna, oraz na dobra Laszczki i Raszyn, o 10 wiorst od Warszawy odległe, których właścicielem jest p. v. Mester.

Szczegółowe sprawozdanie z powodu spóźnionej pory odkładamy do jutra.

Za przestępstwo służbowe.

Znana sprawa rejenta Wydżgi, wynikła na skutek nieprawidłowości przy sporządzaniu aktu notarjalnego w imieniu Władysława i Marjanny Wrzesińskich, sądzoną była wczoraj w drodze apelacji w II-im departamencie karnym izby sądowej.

Oskarżenie popierał towarzysz prokuratora Rymskij-Korsakow, obronę wnosił podobnież jak w pierwszej instancji adw. przys. Tomasz Wysocki.

Izba sądowa uznała rejenta Wydżgę winnym imputowanego mu wykroczenia i wyrok sądu okręgowego, skazujący go na wydalenie ze służby, w całości zatwierdziła.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Czyszczenie luster.

Jeśli nas pamięć nie zawodzi, kwestja ta poruszaną dotąd jeszcze nie była. Jakkolwiek nie przedstawia ona żadnych nadzwyczajnych trudności, a każda gospodyni ma swój znany sposób jej rozwiązywania, podajemy jednak kilka naraz środków, z którychby brak w danym razie jednego można zastąpić drugim. Na pierwszem miejscu kładziemy zwyczajną czystą wodę, wystarczającą ma się rozumieć w tych warunkach, gdzie chodzi jedynie o usunięcie osiadłego kurzu i brudu. Do wycierania tylko na sucho zamiast gałganka należy tu użyć skórki jelonkowej, aby uniknąć osiadania sypułek. Wobec plam suchych, przylegających, uporczywych, wycierać taflę gałgankiem, maczanym w kredzie, rozrobionej z octem lub wódką; ocet jeśli mocny, należy rozcieńczyć wodą. Wytrzeć następnie na sucho, nie dając czasu kredzie zaschnąć w zupełności. W braku kredy użyć sproszkowanego indygo. Folarda w proszku posiada takież same własności. Wreszcie i sama wódka, bez żadnych przymieszek, zaaplikowana w taki sam jak zwyczajna woda sposób, usuwa najczęściej plamy, któreby zostały po tej ostatniej.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

S. R. rs. 1.

Na szpitalik dziecięcy.

W. S. rs. 3.

— S. Z. składa wygrane w preferansa kop. 35 dla najbiedniejszych na intencję, ażeby P. M. nie hazardował się w kartach.

— Od księdza Staśkiewicza z Poznania na przytulisko kop. 80.

— Kluczyki znalezione na placu Saskim dnia 10 lutego, są do odebrania w kantorze naszym.

— Wszystkim osobom, które raczyły łaskawie przyłożyć się do składki w r. z. na urządzenie gwiazdki dla domu ubogich starców sierot i ochrony, tak w pieniądzach jako też i w naturze przysłanych darów, wydział opieki domu starców, sierot i ochrony ma honor niniejszem złożyć swoje najszczersze podziękowanie.

Przewodniczący *Pfejffer.*

Nadzorca domu starców i sierot *J. Binicki.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Julljusz **Daniłowski,** radca prokuratorji Królestwa Polskiego, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, w dniu 20 lutego r. b. przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 47. W ciężkim smutku pozostała żona wraz z dwojgiem dzieci zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół zmarłego na żałobne nabożeństwo, mające się odbyć we wtorek, t. j. dnia 23-go lutego, o godzinie **10-ej** zrana, w dolnym kościele św. Krzyża na Krakowskiem-Przedmieściu i na odprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 3—703—

† Ś. p. Kamilla **Podoska,** po krótkich cierpieniach zmarła dnia 21-go lutego 1886-go roku, przeżywszy lat 20. Pogrążeni w smutku rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok we środę, dnia 24-go lutego, z domu pod nrem 23 przy ulicy Chmielnej, na cmentarz powązkowski. Zaproszenia osobne nie będą rozsyłane. —720—

† Ś. p. Zofja **Littmann** żyła rok i miesięcy dziewięć, zmarła dnia 22-go lutego r. b. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 24-go b. m., o godzinie **2-ej** po południu, z domu nr 7, przy ulicy Trębackiej, na cmentarz powązkowski. —710—

† Za spokój duszy ś. p. Józefa **Truchlińskiego,** prowizora farmacji, odbędzie się w dniu 24-ym b. m., to jest we środę, wotywa żałobna o godzinie **9 i pół** zrana, przed wielkim ołtarzem w kościele św. Krzyża, na którą zaprasza się osoby życzliwe. —721—

† We środę, dnia 24-go b. m., w rocznicę śmierci ś. p. Antoniny z Jełowickich **Bocheńskiej,** odprawione będą msze święte w kościele Opieki św. Józefa o godzinie **9-ej** zrana. —709—

† We środę, dnia 24-go lutego r. b., jako w dniu imienin ś. p. Macieja **Strzemiecznego,** b. radcy b. dyrekcji ubezpieczeń, odbędzie się za jego duszę żałobna wotywa o godzinie **10-ej** zrana w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, na którą zaprasza się krewnych i życzliwych. —716—

† W piątą rocznicę, w kościele św. Aleksandra, dnia 25 b. m., to jest we czwartek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za ś. p. Anielę **Żarnowską,** córkę Zofji z Czosnowskich i Antoniego Żarnowskiego, oraz ś. p. Poliksenę **Czosnowską,** córkę Anieli Sołtyk i Benedykta Colonna-Czosnowskiego. —711—

† Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy w dniu 20-ym b. m. tak licznie raczyli się zgromadzić dla oddania ostatniej naszemu dziecku posługi, wszystkim tym, którzy w obecnem naszem nieszczęściu okazali nam swoje współczucie, z głębi zbolałej duszy składamy na podziękowanie najserdeczniejsze: Bóg zapłać!

707— **Roman i Emilja Plenkiewiczowie.**

† Kolegom moim, okolicznemu obywatelstwu i wszystkim, którzy licznem zgromadzeniem się przy oddaniu ostatniej przysługi ś. p. żonie mojej dali mi dowody współczucia, a w szczególności proboszczowi parafji Kałuszyn, za bezinteresowne dopełnienie obrzędu religijnego, składam niniejszem serdeczne Bóg zapłać!

—706— **Adam Sierzputowski z rodzicami.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 22-go lutego. — Dymisja Delyannisa jest, zdaniem dyplomacji, nieunikniona.

Budapeszt 22-go lutego. — Tisza oświadczył, że polityka Austrji w sprawie wschodniej zmierza tylko do utrzymania wpływu Austrji na wschodzie

w obecnych jego granicach i że wszystkie mocarstwa jednomyślnie dążą do utrzymania pokoju.

Budapeszt 22-go lutego. — W roku bieżącym odbędą się wielkie manewra pod Przemyślem, na których będzie obecnym cesarz Franciszek Józef.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 22-go lutego. — Według depesz, które nadeszły tutaj z Aten, flota grecka opuściła wczorajszej nocy zatokę Salaminy. Ajencja Havasa zaprzecza wszelako tej wiadomości.

Budapeszt 22-go lutego.—Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych prezes gabinetu Tisza oświadczył: Nie jest prawdą, jakoby istniała polityka wschodnia, mająca na celu podział półwyspu bałkańskiego pomiędzy Austrję i Rosję, tudzież wykreślenie sfery odrębnych interesów i wpływów obu państw. Austrja dokłada starań wspólnie z mocarstwami, aby utrzymać pokój europejski.

Londyn 22-go lutego. — Wczoraj odbył się w Hydeparku kolosalny meeting. Uczestniczyło w nim 20,000 osób. Z powozów, przystrojonych purpurowemi sztandarami, przewódcy socjalistów wygłaszali podburzające mowy. Przepowiadali oni zgodnie, że w krótkim już czasie nastąpi rozlew krwi. Jeżeli rząd gorąco nie zajmie się kwestją poprawienia pozycji socjalnej robotników, wybuch rewolucji jest nieuniknionym. Policja aresztowała najnamiętniejszego z mówców, Burnsa. Podczas powrotu z Hydeparku roznamiętnione gwałtownemi mowami tłumy rzuciły się znowu do wybijania szyb w oknach klubów i magazynów. Tym razem w tłumie znajdowało się wielu robotników. Usiłowano wedrzeć się na Parliamentstreet, ale tutaj zgromadzona w wielkiej sile policja przeszkodziła wtargnięciu. Gdy tłumy, pomimo wezwań, nie chciały się rozejść, policja przypuściła atak i oczyściła ulice. Nastąpiło wiele aresztowań, którym lud opierał się gwałtownie.

Madryt 22-go lutego. — Gazeta urzędowa zarządza powołanie pod broń 50,000 ludzi.

Ateny 22-go lutego. — Ajencja Havasa donosi: Pogłoski, jakie wybuchły tutaj wczoraj o zamierzonej jakoby przez rząd zmianie polityki, wywołały wśród ludności niesłychane oburzenie. Przed gmachem merostwa odbył się meeting, który uchwalił rezolucję, zagrzewającą gabinet do wytrwania na obranej drodze polityki narodowej, śmiałej i patrjotycznej. Biuro stowarzyszenia „Syllogue", które zwołało meeting, przedstawiło rezolucję Delyannisowi, który odpowiedział, że podobne jak dzisiejsza pogłoski przyjmować należy z wielką ostrożnością. Są one zwykle dziełem złej wiary i braku patrjotyzmu. Delyannis dodał, iż rząd, trzymając lud pod bronią, nie przedsięwziął żadnego kroku, mogącego usprawiedliwić krążące wieści o zmianie kierunku polityki narodowej. Prezes ministrów prosił deputację, aby odpowiedź jego zaniosła ludowi i dodał jeszcze, iż lud powinien żywić nieograniczoną wiarę w rząd, powinien zachować postawę pełną godności, unikać wybuchów, przechodzących miarę, które utrudniają rządowi akcję i przesądzają o koniecznych jej fazach. Wybuchy takie zamiast pomagać, mogą zaszkodzić tylko najżywotniejszym interesom narodowym. Odpowiedź rządu wywołała powszechny entuzjazm wśród ludności stolicy.

Ateny 22-go lutego.—Rozeszła się tu pogłoska, że flota grecka opuściła stanowisko swoje pod wyspą Salaminą. Przeznaczenie jej wszakże nie jest wiadomem, a pogłoski do tej chwili nie zostały sprawdzone.

Bukareszt 22-go lutego. — Pełnomocnicy do zawarcia traktatu pokojowego odbyli w dniu dzisiejszym konferencję urzędową. Mijatowicz przedłożył projekt serbski traktatu. Madżyd basza i Geszow oświadczyli, iż projekt ten przedłożyć muszą swoim rządom celem poczynienia odpowiednich wniosków.

Belgrad 22-go lutego. — Ministerjum oświadczyło gotowość do rozbrojenia armji, skoro tylko rokowania o pokój tak daleko postąpią, iż zawarcie pokoju okaże się zapewnionem.

Belgrad 22 go lutego. — Ponownie nawiązane rokowania pomiędzy przewódzcami stronnictw postępowego i radykalnego celem wytworzenia koalicji, z której wyszedłby nowy gabinet, pozostały bez skutku.

Petersburg 22-go lutego. — Wczorajszy bal katolickiego towarzystwa dobroczynności w sali klubu szlacheckiego wypadł świetnie. Obecnych było 4,000 gości. Tańce trwały do godziny piątej zrana. Mazur, tańczony przeszło godzinę, obudził powszechną sensację.

Petersburg 22-go lutego. — Dzisiaj o godzinie wpół do trzeciej po południu przybył tu wielki książę Heski wraz z córką Ireną. Na dworcu przyjął go Najjaśniejszy Pan w towarzystwie Wielkich Książąt. Kompanja honorowa była ustawioną na peronie.

Orzel 22-go lutego. — Tutejszy sąd okręgowy przystąpił dziś do rozpatrywania sprawy upadłości miejscowego banku miejskiego. Głównym wierzycielem jest towarzystwo miejskie, któremu bank dłużnym został 840,000 rs., w której to sumie mieści się 721,000 rs. pieniędzy wypożyczanych i 119,000 rs. procentu.

Telegramy handlowe.

Berlin 22-go lutego (po południu).

Tydzień giełdowy rozpoczyna się bezzmiennie w porównaniu z kursami sobotniemi. Dążność ciągle jeszcze dosyć słaba, jakkolwiek silniejsza znacznie, niż na początku tygodnia poprzedniego. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe o jedną markę niżej — w skutek sprzedaży regulacyjnych. Wartości bankowe mocniej, kolejowe nieco słabiej. Na rynku rent obcych ruch dosyć znaczny. Rosyjskie wartości mocno się trzymały, a przedewszystkiem złote — choć i walory podniosły się w kursie. Ruble nieco wyżej. Żyto w towarze gotowym o 75, na dostawę o całą markę wyżej.

Berlin 22-go lutego (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.90	Akcje kredytowe	501.—
Weksle na Warszawę	200.70	Listy zast. ser. I-ej	62.70
Wek. na Peters. krótk.	200.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199.30	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	200.75	Żyto z dost. na jesień	136.50
Wschodnia poż. II em.	62.40	Żyto na wiosnę. .	140.25

Petersburg 22-go lutego.

Weksle na Londyn	$23^{19}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	$227^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . . .	$221^{3}/_{4}$
Półimperjały	8.31

Warunki, pod których wpływem działają giełdy, nie zmieniają się wcale. Obfitość gotówki, staranie ulokowania jej najkorzystniejszego na czas stagnacji przemysłowej — korzystnie wpływają na kurs walorów procentowych. Za nimi idzie, chociaż leniwie, waluta. Widzimy znowu zwyżkę 25-fenigową tak w tranzakcjach kasowych, jak i końcomiesięcznych. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg podniosły się nieco. Giełda warszawska, wczoraj już uprzedzona przez poranne telegramy o tej dążności, wyzyskała je i kursa walut obcych stosunkowo obniżyła tak, że znajdujemy się ciągle na równi z Berlinem. Dzisiejszy więc kierunek działalności prawie będzie tenże sam, jeśli i wiadomości z Berlina sprzyjać mu będą. Notowania sobotnie były: 200.65, 200.50, 502, 135.75, 139.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 22-go lutego 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 94—102, średnia 80—92, ordynaryjna 65—75.

Żyto: wyborowe 71—72, średnie 67—70, ordynaryjne 64—66.

Jęczmień: wyborowy 78—85, średni 72—76, ordynaryjny 66—70.

Owies: wyborowy 94—100, średni 84—92, ordynaryjny 75—82.

Gryka: 74—82. **Groch:** 77—108, —.— **Kasza** jaglana wyborowa 90—125, średnia 90—125, ordynaryjna 90—125.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 21-go lutego 1886 r.

Tydzień obecny rozpoczął się bardzo korzystnie dla posiadaczy zboża.

Rynek targowy silnie ożywiony, a jakkolwiek pokup odnosi się głównie do gatunków wyborowych, to jednak i nieco słabsze z tej dążności skorzzstały.

Zaznaczyć też należy, że to mocne usposobienie wytrzymało obfitsze niż zwykle dowozy.

Pszenicy wystawiono 1200 korcy.

Ruch żwawy, chęć kupna dobra i ceny nieco wyższe.

Wyborową płacono 6.05 6.20, 6.25 do 6.55— cena to dawno nie widywana; średnia dobra 5.75, 5.60, pstra 5.40 i 5.35, za gorszą 5.25 płacono.

Żyta 600 korcy.

Tu usposobienie jeszcze lepsze niż dla pszenicy. Kupowano bardzo chętnie i żwawo.

Płacono za wyborowe $4.12^{1}/_{2}$ i wyżej, aż do 4.35, średnie 4 rs.

Jęczmienia 75 korcy w gatunkach średnich rozprzedano po 3.60 do 3.75.

Owsa 600 korcy. Ceny wysokie.

Płacono 2.90, 3 rs., 3.15, 3.30 do 3.40 za dobre ziarno.

Grochu kilka partyj, wskutek wygórowanych żądań, amatora nie znalazło.

Siana i słomy nie było prawie wcale.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 20 i 21-ym lutego 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Częstochowy, Sztokmanowi,—z Kodymy Berezon Gincburgowi,—z Tyflisu, Franaszkowi, — z Włodzimierza Wołł. Szańkowskiemu,— z Moskwy, Minkiewiczowi, — z Berlina, Marckroll,—z Ostrołęki Zeuschnerowi,—z Słonina, Mikulskiemu,—z Radomia Jakuskiemu,—z Ozoróowa, Finkielkraut,—z Sierpca Rosenstrauch,— z Rostowa n. D., Wassercug,—z Sokołowa, Aleksandrowi From,—z Ciechanowa, Fuchsowi,—z Łubicza, Krzymuskiemu, — z Petersburga, M. Gross,—z Zawiercin, Ebechartowi, — z Moskwy, Eiszhaut Cukier,—z Odesy, Fajnzand Storodub,—z Petersburga, Zawadzkiej, ulica Wspólna,—z Borysoglebska, Opatzom Sarneckiem, —z Odesy, Porta,—z Pinczowa Lipińskiemu, — z Pskowa, Feltensztejnowi,—z Kubeszowa, Uborbon, — z Kalinowki, Rokach,— z Moskwy, J. Jalbergowi,— z Ostrowca, Icek Gotwillin,—z Winnicy Izaak Szwaromann.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* podaje do wiadomości powszechnej, że warszawski rzeczny Yacht-klub w dniu 11 (23) b. m. to jest we wtorek, urządza na stawie łazienkowskim ślizgawkę z iluminowaniem stawu, na dochód ubogich kalek i sierot, pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności zostających.

W czasie zabawy orkiestra wojskowa grać będzie różne utwory muzyczne.

Początek zabawy o godzinie 7-ej wieczorem.

Cena miejsc na ślizgawce od osób dorosłych kop. 30, dzieci po lat 10 i uczniowie szkół płacą po kop. 15.

Bliższe szczegóły będą zamieszczone w afiszach.

Paspartout, oprócz redakcyjnych, wydanych dla innych osób, nie mają na ten dzień żadnego znaczenia.

Prezes administracji ogólnej radca stanu *Świeszewski.*
Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 11 (23) Февраля) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.